Wydanie wieczorne

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koroną.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 19

Nr. 292 Kraków, Środa dnia 18 Października 1905 r. Rok XIII.

Papierowa wojna.

Prasa całego świata zajmuje się rewelacjami dziennika „Matin" o polityce Delcassego. Odkrycia paryskiego dziennika dowiodły, że była chwila w której Europa stała przed wojną. To fakt nieulegający już dziś wątpliwości, że Niemcy po raz wtóry zagrażały pokojowi świata i jak w r. 1876, jak w r. 1885 znów chciały znienacka napaść na Francyę. Tylko, że tym razem Francya była ostrożniejsza i weszła w podwójny system przymierzy, które jej zapewniały czynną pomoc Anglii. Historyczne posiedzenie rady ministrów francuskich d. 6 czerwca roku bieżącego dowiodło, że pomimo wszelkich gwarancyi, jakie dla Francyi zyskał Delcasse, pomimo zapewnionej pomocy Anglii, neutralności Włoch i Hiszpanii, kierujący mężowie stanu we Francyi wojny się przerazili i woleli poddać się wpływom Niemiec, które dziś faktyczną posiadają w Europie środkowej hegemonię, aniżeli narazić się na wojnę z potężnem cesarstwem. Rewelacye Matin'a mają to historyczne znaczenie, że tę przewagę Niemiec w Europie w sposób nieodwołalny stwierdzają i dlatego wywołały taką sensacyę w świecie politycznym. Był to historyczny moment, kiedy Delcasse w radzie ministrów francuskich wykazywał jak Niemcy grożą pokojowi Europy i wskazywał w aliansie z Anglią, skierowanym przeciw Niemcom, jedyną drogę ratunku dla Francyi. Raport ambasadora francuskiego w Rzymie p. Barrere, dowodził, że Niemcy powiadomieni są doskonale o zamierzonym aliansie franc.-angielsk. i,że chwilę, w której ten ścisły alians w Paryżu podpisano, uważaliby jako *casus foederis*. Wówczas minister handlu w gabinecie Rouvier'a, p. Dubief, lekarz z powołania wykrzyknął: „to byłaby wojna, a my do wojny nie jesteśmy przygotowani". Było to smutne przyznanie, które zdecydowało upadek Delcasse'go.

Zapewne lepiej dla Francyi, skoro do wojny nie jest przygotowana, przeczekać tę chwilę i nieuniknione zapasy z nieprzejednanym wrogiem odłożyć na później. Lepiej dla Francyi, że minister Dubief woła: „Francya do wojny nie jest przygotowana," niż gdyby, jak ongi minister napoleoński, Leboeuf, miał wbrew powadze przeprzechwalać się: „jesteśmy gotowi do ostatniego guzika" i potem sprowadzić katastrofę na Francyę.

Niemniej jednak ta chwila historyczna oświetliła, jak błyskawica, dzisiejszą sytuacyę w Europie i dowiodła, że Niemcy są złym duchem Europy, który zmusza wszystkie państwa do ponoszenia olbrzymich wydatków na militaryzm, aby okupić sobie pokój od tego złego sąsiada. Opinia publiczna w Anglii przyjęła rewelacye Matin'a z zupełnym spokojem, nie zaprzeczyła im ani słowem mimo, że dyplomacya niemiecka używała wszystkich wpływów, aby zaprzeczenie ze strony Anglii wywołać. Tak więc dziś wiemy, że Europa uniknęła wojny, ale i to wiemy, że Niemcy wiecznie zagrażały i że przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu skierowane są wszystkie alianse i przymierza, przyjaźnie i akordy dyplomatyczne całej zresztą Europy, która się przed Niemcami, jak przed ogniem, gradem, jak przed klęską elementarną, jak przed złem świata musi asekurować.

Interesy polskie i trójprzymierze.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze: Spór Anglo-Niemiecki zasługuje na baczną uwagę opinii publicznej polskiej.

Teraz jeszcze bardziej, niż poprzednio. Przedtem wiedzieliśmy, że ewentualna przegrana Niemiec, zniszczenie ich floty wojennej, zadanie ciężkich ciosów ich handlowi wywozowemu oraz ich przemysłowi muszą automatycznie wpłynąć na polepszenie bytu politycznego Polaków w zaborze Pruskim. Powtórzyłby się ten sam proces, jaki oglądamy teraz w Rosyi. Niemcy, pobite, zajrzałyby w serce własne, zrobiłyby rachunek sumienia, wzięłyby się do przeprowadzenia reform. Runąłby system rządów policyjnych, dzisiaj uprawiany w Niemczech, runąłby hakatyzm, mieszanina systemu policyjnego, nienawiści rasowej i nietolerancyi protestanckiej.

Od chwili wczoraj już zaznaczonego wystąpienia generała pruskiego Keima w „Berliner Neueste Nachrichten" musi opinia polityczna polska podwójnie na zatarg Anglo-Niemiecki dawać baczenie.

Generał Keim oświadczył, że na mocy traktatu trójprzymierza Austro-Węgry musiałyby pośpieszyć Niemcom z pomocą, gdyby je zaatakowała Francya i Anglia pospołu. Takie oświadczenie dotyka bezpośrednio polskich interesów narodowo-politycznych. Żołnierz polski musiałby biedz z Galicyi na pomoc flocie niemieckiej; krew polska i dorobek gospodarczy polski szłyby na marne celem ratowania Niemiec od klęski czyli — bo to na jedno wychodzi — celem ratowania hakatyzmu od bankructwa. Polacy z zaboru austryackiego musieliby kłaść życie w ofierze tylko po to, by Polaków w zaborze pruskim gnębiono i wynaradawiano.

Trójprzymierze, łączące Niemcy, Austro-Węgry i Włochy, istnieje od początku 1883 r. Odnawiano je kilkakrotnie. Dnia 28 czerwca 1902 odnowiono ów sojusz — gasnący 6 maja 1903 r. — prawdopodobnie znowu na lat dwanaście. Treść traktatu szerszej publiczności nie jest znaną w formie wiarogodnej. Ogłaszane kilkakrotnie teksty nie dostarczają gwarancyi, czy poza owym tekstem nie istnieją artykuły dodatkowe, poufne.

Dotychczas przypuszczano powszechnie, że Austro-Węgry i Włochy muszą iść Niemcom na pomoc, gdy te ostatnie zaatakuje Francya wraz z Rosyą. Obecnie po wyjaśnieniu generała Keima, który jako wysoki wojskowy posiada lepsze informacye z sfer dyplomatycznych, niż zwykli śmiertelnicy, widzimy, że akt sojuszniczy tworzy rodzaj pętlicy na szyi Austro-Węgier. Z pomocą tej pętlicy Niemcy mogą wciągnąć monarchię Habsburską do rozmaitych awantur politycznych, przeciwnych interesom politycznym i dynastyi i narodów. Po stronie austryackiej redakcyi tekstu sojuszu dozorował minister hr. Kalnoky. Był to człowiek miernej inteligencyi i wielkiej rutyny. Z racyi tej ceniono go u dworu. Dzisiaj się pokazuje, że rutyna nie zastąpi głowy.

Teraz więc narody tej monarchii muszą same naprawiać to, co popsuł minister miernych zdolności. W owej naprawie Polakom wypada kroczyć na przodzie, bo my, Polacy przedewszystkiem mamy interes w tem, czy Niemcy poniosą klęskę albo zwyciężą.

A więc w delegacyach (szkoda, że się nie odbędą w roku bieżącym), przy danej sposobności w parlamencie, na sejmikach relacyjnych poselskich, w prasie należy stale, z godnością i energią zarazem protestować przeciwko przymierzu z Niemcami, oraz podkreślać, iż polacy ani myślą się bić za interesy Niemiec, które tępią w swych granicach odłam spory narodu polskiego. Mylą się ci, którzy sądzą, że tego rodzaju protesty polskie — w ślad za nimi pójdą protesty czeskie, słowiańskie, chorwackie — zrobią wrażenie nieprzyjemne u góry. Kto śledzi bacznie politykę międzynarodową ten wie, jak serdecznymi są stosunki Edwarda VII z dworem Wiedeńskim. Serdeczność tego rodzaju ma fundament polityczny i cel polityczny. Gdyby przyszło do zatargu Anglii i Francyi z jednej, Niemiec z drugiej strony, czynniki decydujące monarchii chętnie widziałyby protest silny narodu polskiego i innych przeciwko dotrzymaniu obietnic, danych Niemcom w 1902 r. Tym protestem zasłoniłyby się, oświadczając Niemcom, iż nie mogą narażać życia i mienia obywateli za sprawę dla nich w wysokim stopniu nienawistną. Przymierza dynastyczne w dzisiejszej epoce tylko w takim razie mają pełną wartość, jeżeli je stwierdzają ludy. Większa część obywateli tego państwa o sojuszu z Niemcami nie chce nic wiedzieć. Berlin dożyje bardzo gorzkiej niespodzianki, jeżeli żywi na tym punkcie złudzenia.

W obronie polskiego piśmiennictwa.

Wydawcy i księgarze polscy, złożyli niedawno w Petersburgu memorjał w sprawie obecnego systemu cenzurowania polskich wydawnictw. Dokument ten zredagowany bardzo poważnie i wstrzemięźliwie podajemy jako przyczynek do historyi prześladowań polskiej mowy i myśli.

Księgarze i wydawcy polscy Królestwa Polskiego, solidaryzując się z dezyderatami redaktorów polskich, nadto ze stanowiska swej kompeten-

cyi fachowej i wynikających ztąd dla nich zadań obywatelskich, poczuwają się do obowiązku, oświetlenia obecnych opłakanych stosunków cenzuralnych i konieczności zasadniczej ich reformy, w naglącym interesie zarówno kulturalno-społecznego jak i kupiecko zawodowym.

Polska działalność księgarsko wydawnicza, mając za sobą od stuleci tradycye fachowe i narodowe, a rozwijając się od początku swego istnienia na gruncie szerokiej swobody słowa drukowanego, mogła też swego czasu skutecznie konkurować z odpowiednią najlepszą produkcyą europejską i wielkie firmy wydawnicze warszawskie XVIII w., jak np. słynna Grolla, pod względem ilości i piękności wydawnictw oraz rozmiaru obrotu handlowego stały na równi z najpierwszemi firmami lipskiemi. Z chwilą przejścia następnie królestwa polskiego pod berło rosyjskie, w 1815 r., (kiedy sprawa wolności prasy torowała sobie dopiero drogę na Zachodzie, a w Cesarstwie nie było o niej nawet mowy), Cesarz Aleksander I podpisem swoim stwierdził przyznanie swobody polskiemu słowu drukowanemu w kraju tutejszym.

Odtąd rzeczy odwróciły się jaknajzupełniej na naszą niekorzyść. Obecnie pod obowiązującem prawem cenzuralnem, nietylko pozostaliśmy w tyle za dawną tradycyą krajową oraz za stosunkami zachodniemi, lecz nawet znaleźliśmy się w położeniu znacznie gorszem od Cesarstwa, skrępowani w zastosowaniu owego uciążliwego prawa przez liczne specyalne cyrkularze i rozporządzania administracyjne przez zupełnie wyjątkową praktykę cenzuralną. W rezultacie obok ogólnego zatrzymania postępu kulturalnego, zatrzymany został w szczególności prawidłowy rozwój produkcyi wydawniczej w królestwie, jako ważnej gałęzi dobrobytu duchowego i materyalnego. Odtąd też coraz bardziej traci ona stosunkowo nietylko w zestawieniu z poprzedniemi własnemi tradycyami, nietylko ze spółczesnym ruchem edytorskim zagranicą, lecz nawet z odpowiednim rozwojem przedsiębiorczości wydawniczej Cesarstwa. Skutkiem tego punkt ciężkości inicyatywy edytorskiej polskiej z konieczności przenosi się do Galicyi, wbrew naturalnym warunkom, wskazującym rolę przodowniczą królestwa, rozporządzającem nierównie większym zastępem czytelniczym większą różnolitością i rozmiarem pokupu, większą zasobnością i ruchliwością kapitału, słowem większemi zarazem potrzebami wszechstronnej produkcyi edytorskiej i większą możnością uczynienia zadość tym potrzebom. Tymczasem te wszystkie naturalne warunki potężnego wzrostu polskiego rynku wydawniczego Królestwa zostają wprost negowane przez nienaturalny system i praktykę prawodawczo-administracyjną, z krzywdą dla kraju i jego wytwórczości duchowej.

Uznając samo obowiązujące obecnie prawo o cenzurze w jego zasadach i całkowitem brzmieniem za zgoła nie odpowiadające duchowi czasu i wymagające spełna kardynalnej zmiany, ograniczamy się na razie do wskazania niektórych tylko najdotkliwszych stron jego zastosowania w królestwie.

Cenzorowie rosyjscy, obcy nam kulturalnie, nie mający nieraz żadnego absolutnie pojęcia o miejscowych stosunkach dziejowych, społecznych i piśmiennych, zwykle nawet niedostatecznie obznajomieni z językiem naszym, niezdolni odczuć jego ducha i odcień wyrokują o najsubtelniejszych objawach naszej twórczości literackiej i naukowej, kierują się przytem, obok niezmiernie elastycznych przepisów, samowolą własną oraz względami na własną odpowiedzialność. Ta odpowiedzialność nie egzystuje dla nich wcale w stosunku do społeczeństwa naszego, do polskich pisarzów i wydawców, jest zarazem nader różnostronną w stosunku do wszelkiego gatunku władz administracyjnych, w szczególności do żandarmeryi. O ile więc cenzor nie zabroni przez niewiadomość lub przez samowolę, to zabroni dla własnego bezpieczeństwa. Wynika ztąd niesłychana niepewność stosunków. Jeden cenzor pozwala, drugi zabrania, jeden i ten sam cenzor tę samą rzecz dopuszcza w czasopiśmie, a zabranie lub modyfikuje w edycyi książkowej i na odwrót: jedna i ta sama książka pozwolona w jednem wydaniu, w następnych bywa zabronioną lub modyfikowaną. Wbrew § 23 ustawy, cenzura wprowadza do treści utworów dowolne zmiany, często na własną rękę zmienia całe zwroty, a nawet rymy. Cenzor rosyjski staje się polskim poetą. Dzieła zbiorowe mistrzów poezyi polskiej Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, obcinane są do potworności, wyłączone z nich zostają utwory istniejące w dozwolonych przekładach rosyjskich Szczególnym obostrzeniom i wprost szykanom cenzuralnym ulegają niektóre działy naukowe piśmiennictwa, zwłaszcza historja i etnografja, o ile związane są z nowożytnym rozwojem dziejów i kultury narodowej. Niewolno naprzykład wymieniać nazwiska Kościuszki; usuwane są wzmianki o dawnych miarach i wagach polskich, kreślone są zwroty „w polsce“ „dzieje polski“ „nasz kraj“, „miłość Ojczyzny“, ziemie ojczyste“ i t. p. W wydawnictwach popularnych, ludowych i t. p. system ten dochodzi wprost do absurdu: np. w jednym elementarzu cenzor wykreślił zdanie „kochaj bliźniego jak siebie samego“.

(Dokończenie nastąpi.)

Sejmik niewieści.

W najbliższych dniach odbędzie się w Krakowie Zjazd kobiet, którego obszerny program poniżej podajemy. Ruch kobiecy, o ile ma formy poważne i dąży do zapawnienia kobietom odpowiedniego stanowiska w obecnych warunkach ekonomiczno-społecznych, — ma swoje znaczenie i uprawnienie, i może być nawet bardzo pożytecznym, o ile go nie nadużywa agitacja radykalna, dla celów politycznych. Nie mówimy tu oczywiście o śmiesznym i hałaśliwym feminizmie, który operuje środkami czysto zewnętrznymi, i służy za pole do popisu, dla umysłów chaotycznych i wypaczonych, albo dla głów pustych, które traktują feminizm, jako nową odmianę mody kobiecej. — To też, jeżeli zapowiedziany wiec kobiet, nie wykolei się z właściwego zakresu, i nie zmieni się w zgromadzenie radykalnych agitatorek, jego rezultaty mogą być dodatnie w pewnym kierunku. Niestety! Mamy pod tym względem pewne wątpliwości.

Uderza przedewszystkiem wybitna rola wyznaczona w zjeździe zdecydowanym socjalistkom, a w pierwszym rzędzie pani Esterze Golde. Działalność tej pani reklamowana przez „Naprzód“ i inne żydowsko-socjalistyczne pisma, była zawsze antynarodowa i antyspołeczna, — a przytem bardzo dwuznaczna.

Więc znane jest ogólnie jej wystąpienie na wiecu zakopiańskim, gdzie przed-

Wina i pokuta

ROZDZIAŁ XXI.

(Ciąg dalszy)

„Ukochany Klemensie!

„Smutna i nieszczęsna tajemnica, przyczyna naszego rozstania się, nie jest dziś tajemnicą. Wiesz wszystko i zapewne już zapomniałeś, a może i rozgrzeszyłeś prawie nieszczęśliwą kobietę, której miłość twoja była tak drogą i dla której wspomnienie samo tej miłości będzie wieczną pociechą i szczęściem. Gdybym ośmieliła się prosić cię o litość nad nieszczęśliwym człowiekiem, którego tajemnice są ci znane, uczyniłabym to, lecz nie mogę spodziewać się tyle miłosierdzia od ludzi, Bóg tylko umie zapominać, Bóg tylko w swej najwyższej mądrości może przeniknąć skrytości serca żałującego. Proszę cię o oddanie pani Jocelyn brylantów, które składam w twe ręce; należą one do niej, a ja żałuję, że przedstawiają pewną tylko część sumy roztrwonionej w imieniu Henryka Dunbara. Żegnam cię, drogi i wspaniałomyślny przyjacielu; ostatni to raz słyszysz o tej, która nosi niesławione imię wśród poczciwych ludzi. Żałuj i zapomnij mnie, oby inna szczęśliwsza kobieta stała się dla ciebie tem, czem ja nie mogę.

M. W.

I nic już więcej nie było. Ton jego listu pomimo cechującej go łagodności niezmiernie był stanowczy. Biedna dziewczyna nie przypuszczała, że byłbym najszczęśliwszym dając jej moje imię bez względu na straszną i wstrętną historję, wiążącą się z jej nazwiskiem.

Zrozpaczony udałem się jeszcze raz do wiernego przyjaciela prześladowanych lub rozdzielonych kochanków Times'a House Square.

— Małgorzato! — pisałem w ogłoszeniu, umieszczanem przez dni dwadzieścia, w drugiej szpalcie dodatku do owej gazety. — Małgorzato! przypominam ci wszystkie twe obietnice i nie uznaję pod żadnym pozorem okoliczności, które nas rozdzieliły, za dostateczne do zwolnienia cię od pierwszego zobowiązania. Opuszczając mnie, sprawisz mi największą bolesć.

K. A.

Ogłoszenie to spotkał ten sam los co i pierwsze. Napróżno czekałem odpowiedzi.

Nie omieszkałem dopełnić powierzonego mi zlecenia. Udałem się do Shorncliffe i złożyłem pudełko z brylantami w ręce Jana Lowella adwokata, gdyż pani Jocelyn była jeszcze za granicą. Lowell obwinął w papier pudełko i kazał mi zapieczętować cyfrą mego pierścienia w obecności jednego z dependentów, potem schował do skrzyni obok biurka.

Gdym to ułatwił i gdy po dwudziesty raz wydrukowano ogłoszenie w Timesie bez najmniejszej odpowiedzi, oddałem się rozpaczy; widocznie nie czytała mego ogłoszenia, jak i pierwszego i nie zobaczy także innych, gdybym je posyłał tą samą drogą. Miałem pewne dowody, że jest lub była w Anglji, bo nie byłaby powierzyła brylantów pośrednictwu czyjemukolwiek, ale było bardzo prawdopodobnem, że wybrała do tego wigilję swego wyjazdu z ojcem do jakiegoś odległego kraju, jako najsposobniejszą chwilę do wręczenia mi kosztownej paczki.

Musi mieć zupełną władzę nad ojcem, bo inaczej nie przystałby na rozstanie się z takim skarbem. Przypuszczam, że zatrzymał tyle, ile potrzeba na zapłacenie podróży z Małgorzatą do Ameryki, a moja ukochana skazaną będzie na ukrywanie się w jakiem miasteczku Stanów Zjednoczonych w towarzystwie nieszczęsnego jej ojca, stracona nazawsze dla mnie.

Myślałem z niewypowiedzianą boleścią, jak wielkim jest świat i z jaką łatwością kobieta może się ukryć przed wszystkimi.

Poddawałem się rozpaczy, nie mogłem zgodzić się z losem, gdyż życie moje bez Małgorzaty było smutne i puste. Dźwigałem, ile mogłem, mój ciężar i układałem twarz moją, aby nie było znać cierpień serca. Do owego na chwilę zjawienia się Małgorzaty w tamtem chłodny zimowy wieczór, miałem jeszcze nadzieję, więcej nawet niż nadzieję przekonanie, że połączymy się kiedyś, ale po owym wieczorze, dotychczasowa moja wiara w szczęśliwszą przyszłość runęła

stawiła się jako gorąca polska patrjotka i gwałtowna zwolenniczka bojkotu szkoły rosyjskiej. Wiemy już dziś, że bojkot ten zrazu zupełnie usprawiedliwiony jako odruch narodowej obrony, przyniósł później znaczne korzyści... ale tylko współwyznawcom pani Golde, którzy głośno bojkot popierali, a pocichu swoje dzieci zapisywali do szkoły rosyjskiej. W chwili kiedy pani Golde rzucała gromy na przeciwników strejku szkolnego, żydzi już mieli ułożony plan operacyjny i bali się tylko, żeby bojkot nagle nie ustał...

Nie dość na tem. Pani Golde, zaledwie opuściła Zakopane, zrzuciła z siebie przebranie polskiej patrjotki, powróciwszy do Prus, wystąpiła w roli agitatorki zwalczającej... Polaków. Możemy się w tej mierze powołać na artykuł pana Kazimierza Rakowskiego, umieszczony w „Gońcu" warszawskim, więc piśmie wcale przychylnie dla żydów usposobionem, gdzie szanowny autor, bardzo krytycznie, choć ze względów cenzuralnych ostrożnie, oświetla działalność pani Golde.

W dwóch okręgach musieli Polacy stoczyć zaciętą i trudną walkę o mandaty poselskie. W okręgu toruńskim, gdzie kandydował pan Brejski, i katowickim, gdzie stawał pan Korfanty. I tu i tam polskich kandydatów zwalczała najgwałtowniej pani Golde. W Toruniu upadł p. Brejski, a wybrany został hakatysta, w Katowicach mniej szczęśliwie operowała pani Golde, ale zawsze rozbiła jedność polską.

Obecnie przybywa pani Golde do Krakowa, i zechce uczyć nasze kobiety, jakiemi mają być obywatelkami... Ładna to będzie nauka...

Pani Golde, występuje specjalnie na posiedzeniach publicznych, reprezentuje więc niejako wiec na zewnątrz. Ogromna większość kobiet polskich odczuje niezawodnie z niemałą przykrością, a nawet oburzeniem, że główną przedstawicielką ruchu kobiecego w Polsce, ma być żydówka-socjalistka, agitatorka bezwyznaniowości i kosmopolityzmu. Nie sądzimy też, aby wiec na tem tle zorganizowany, mógł być wiecem **polskich kobiet...**

KORESPONDENCJA

Warszawa 16 października.

Jak donosiłem w poprzedniej korespondencyi narodowi-demokraci wystawiają z Warszawy na posłów do Izby państwowej kandydatury pp Aleksandra Makowieckiego i hr. Władysława Tyszkiewicza, z gub. warszawskiej: ks. rektora Gralewskiego, pp.Kiniowskiego i Wł. Grabskiego. Postępowi-demokraci adwokata przysięgłego, p. Stanisława Leszczyńskiego, człowieka, wybitnych zdolności, Aleksandra Świętochowskiego i Kempnera, redaktora Gazety Handlowej. Aleksander Świętochowski, zdeklarowany mason katolicyzmu wróg kandyduje z kurji średniej własności ziemskiej najwięcej pielęgnującej tradycye kościelne.

W końcu reprezentantem interesów polskich z ramienia postępowej demokracyi w Izbie ma być Kempner, pospolicie zwany Szaja Kempner, typowy żyd jak z zewnętrznego wyglądu, tak i z przyzwyczajeń, geszeftów itp. Żydzi warszawscy stawiają kandydaturę prof. Dicksteina,

Sprawa szkolna stoi coraz lepiej: szkoły rządowe wyludniają się z nadzwyczajną szybkością, szkół prywatnych bez praw z językiem wykładowym polskim mamy coraz więcej, które, mimo wysokich opłat wpisowych, są przepełnione. Na nowe szkoły prywatne otrzymali koncesye: koło właścicieli domów (dyrektor p. Swiecimski), następnie p. Kozłowski i stowarzyszenie techników (dyr. Zydler). Wszystkie szkoły prywatne bez praw są dotychczas 3 klasowe za wyjątkiem szkoły p. Chrzanowskiego która posiada pełną ilość klas. Bojkot rozciąga się i na prywatne szkoły z prawami z językiem wykładowym rosyjskim. Są one przeważnie uczęszczane przez żydów. Do szkoły Ubysza z prawami uczęszcza zaledwie trzydziestu paru uczni polaków, do szkoły Dmochowskiego piędździesięciu paru. Z miast prowincyonalnych w Lublinie szkoły rządowe funkcjonują, zapełnione przeważnie przez żydów.

Nikczemne, podłe, wprost ohydne stanowisko zajęli w akcyi szkolnej żydzi: starają się oni zapełniać szkołę moskiewską, korzystając, iż rząd dla swych celów, zniósł de facto ograniczenia procentowe dla nich. W społeczeństwie polskiem rozlega się już głuchy pomruk przeciw tej nieuczciwości i, jeśli żydzi nie zmienią swego postępowania to może dojść do poważnychwypadków. Szczególnie wśród sfer rzemieślniczych i robotniczych jest silne wrzenie.

Represalja rządowe za podpisanie znanego protestu przeciw Uchwałom komitetu ministrów dosięgły i duchowieństwa; mianowicie ks. redaktor Gralewski został skazany na zamknięcie w klasztorze na 2 lata, ks. Stanisław Zdanowicz proboszcz z Postolisk dekanatu Radzimińskiego gub. Warszawskiej — na degradacyę z probostwa na wikarjat. Wyroki te czekają na wykonanie, aż wróci do Warszawy ks. arcybiskup Popiel, mimo, iż generał-gubernator Skałłon zagroził ostrzejszemi represljami jeśli jego rozporządzenie nie zostanie natychmiast wykonane. W dokumencie, skazującym księży, Skałłon pisze, iż karani są oni za podpisanie **memorjału (dosłowne)** zawierającego hardo i wyraźnie demonstracyjne żądanie zmiany istniejącego porządku państwowego." W djecezji kujawskiej ks. dziek. Majewski został pozbawiony dekanatu i probostwa za podpisanie tegoż protestu.

W gub. Płockiej obywatel ziemski p. Bojanowski został skazany na zesłanie do Rosyi za to, iż gmina trzykrotnie obrała go swym pełnomocnikiem wbrew bezprawnemu zakazowi gubernatora płockiego Hafenberga.

Ugodowcy tutejsi z inicjatywy p. Eustachego Dobieckiego starają się stworzyć stronnictwo lojalne wywieszające na swym sztandarze znane hasło stańczyków galicyjskich „przy sobie stoimy i stać chcemy". Stronnictwo liczy po kilku członków w guberniach Kieleckiej, Radomskiej i Lubelskiej.

Niedawno na jednem z zebrań ugodowców w Warszawie, pewien z neo-ugodowców postawił wniosek utworzenia stronnictwa konserwatywno-umiarkowanego na co jeden ze starszych ugodowców zapytał: a czy jest pozwolenie generał-gubernatora na utworzenie podobnego stronnictwa? Notuję ten fakt, jako charakterystyczny.

Z. Bończa.

---

i myśl, że córka Józefa Wilmota opuściła Anglję, przemieniła się pomału w pewność.

Nie zobaczę jej już nigdy — takie było moje przekonanie. Słońce już nie zajaśnieje na horyzoncie mojego życia; nie pozostawało mi, jak wlec spokojne istnienie, w którem ciche obowiązki człowieka, zajętego interesami, mało pozostawiały czasu na bezowocne dręczenia się i narzekania. Cierpienie stało się częścią mego życia, ale nawet i najlepiej mnie znający nie byli w stanie pojąć głębi tego cierpienia; widzieli we mnie tylko człowieka poważnego, oddanego zupełnie niewdzięcznym zatrudnieniom matehjalnym.

Ośmnaście miesięcy upłynęło od owego wieczoru, w którym mi oddano pudełko z brylantami; ośmnaście miesięcy tak długich i spokojnych, że zacząłem uważać się za najstarszego z wielu starców, bom przeżył rozbicie się świetnej nadzieji, wiążącej mnie do życia. Byliśmy już w połowie lata, a salon w Saint Gundolph-Lane, w którym pracowałem wskutek mego nowego w tym domu położenia, wydawał mi się szczególniej gorący i niemiły. Czynność, którą miałem do załatwienia, długa była i nużąca i przyprawiała mnie o jakąś słabość; ażeby uniknąć mogących nastąpić gorszych skutków, jakiemi mi zagroził uroczyście ulubiony doktór mojej matki, musiałem zgodzić się na odpoczynek kilkodniowy.

Uległem z wielkim żalem, bo jakkolwiek duszne było powietrze w Saint-Gudolph-Lane, lepiej było dla mnie spędzić tam czas przy pracy, tej dzielnej wspólniczki człowieka, z której pomocą udawało mi się zwciężać moje cierpienia moralne. Leżąc zaś na kanapie w ładnym saloniku mojej matki i słuchając wesołego szmeru drutów, któremi pracowała, cierpiałem,gdyż myślałem o mojem opustoszałem życiu. Poddałem się jednak i usunąłem się na trzy dni od pracy; drugiego dnia przecież po dwugodzinnem pokutowaniu na kanapie, wstałem znużony, ale z postanowieniem poszukania jakiegoś zajęcia, któreby mi pozwoliło wyrwać się jednym i tymże samym myślom.

— Matko, przejdę do mego pokoju, aby uporządkować papiery.

Moja dobra i pobłażliwa matka zrobiła uwagę, że miałem odpocząć, a nie trudzić się układaniem papierów, albo podobnem temu zajęciem, o jakiem nie powinienem i myśleć. Nie posłuchałem jednak i przeszedłem do małego pokoiku, w którym były kwitnące kwiaty i ptaszki we framudze okna.

Był to bardzo gustowny pokoik, służący za bibloteczkę, a zarazem i jadalnię, i w nim to właśnie byłem z matką, gdy przyniesiono brylanty.

Z jednej strony kominkastał stoliczek matki od roboty, a po drugiej moje biurko, na którem pisywałem listy moje prywatne. Staroświecki to był mebel z szufladami ze wszystkich stron, z obszernem zagłębieniem w środku, pod którem stał kosz, pełen starych kopert i kawałków podartych listów.

Przysunąłem fotel do biurka i zabrałem się do dzieła. Była to długa czynność to rozkładanie papierów, zapewne nie wartych trudu, jaki podejmowałem, ale przynajmniej ręce były zajęte, chociaż mój umysł pogrążył się w dawnym smutku.

Robota moja trwała około trzech godzin, gdyż od dawna nie miałem wolnego dnia na coś podobnego, a listów i biletów nagromadziło się co niemiara. Nareszcie wszystko skończyłem, listy i bilety powiązane zostały w małe paczki z troskliwością notarjusza. Oparłem się w fotelu, odetchnąwszy swobodnie.

Nie wszystko jednak jeszcze było zrobione; wyciągnąłem bowiem koszyk z papierami, przeznaczonemi na zniszczenie, wysypałem na podłogę, aby się przekonać że się tam nie dostał żaden potrzebny papier, nim zostanie wymieciony przez służące.

Przerzucałem niekształtne kawałki, zmięte koperty, ogłoszenia kupców z Clapham i różne szczątki nagromadzone od dwóch lat; od kurzu patrzeć nie mogłem prawie.

Było jednak coś ważnego pomiędzy temi papierami, coś co oddać na zniszczenie, miałbym sobie za świętokradztwo. Było to owinięcie od pudełka, zawierającego brylanty; papier, na którym był mój adres nakreślony ukochaną ręką Małgorzaty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika sejmowa.

Lwów 17 października.

Komisja budżetowa rozdzieliła w dalszym ciągu referaty w następujący sposób:

1. Sprawozdanie z czynności biura prezydjalnego i departamentu II Wydziału krajowego (sprawy finansowe), objął p. Skałkowski.

Sprawozdanie w przedmiocie zmniejszenia kosztów druków sejmowych, objął p. Skałkowski.

Przedłożenie o wyznaczeniu wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej krajowej, objął p. Kozłowski.

Przedłożenie w sprawie obniżenia prestacyj szkolnych niektórym gminom, objął p. Kozłowski.

Przedłożenie o powiększenie etatu oddziału techniczno-drogowego Wydz. kraj., objął p. Stanisław Jędrzejowicz.

Przedłożenie o powiększenie etatu kraj. biura kolejowego objął p. Leo.

Przedłożenie w przedmiocie podwyższenia ryczałtu dla szpitala św. Zofji we Lwowie, objął p. Leo.

Przedłożenie o udzielenie Wydziałowi pow. w Sokalu subwencji na rozszerzenie domu przytułku dla starców i kalek w Sokalu, objął p. Laskowski.

Zamknięcie rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1094 i preliminarz tegoż funduszu na rok 1906, objął p. Sk łkowski.

Wnioski nagłe p. Bednarskiego o zapomogę dla pogorzelców Harklowy, p. Garapicha o zapomogę dla pogorzelców gm. Cebrów, p. Mazikiewicza o zapomogę dla pogorzelców gm. Rzyszki, objął p. Bobrzyński.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat szynkarskich i podwyższenia kraj. opłaty konsumcyjnej od piwa, objął p. Abrahamowicz.

Komisja dla reform agrarnych przeprowadziła wczoraj kilkugodzinne obrady nad sprawozdaniem Wydziału kraj. o parcelacji i środkach celem pokierowania parcelacją zgodnie z wymogami interesów publicznych. Prócz członków komisji, obecnymi byli na posiedzeniu: prezes Wydziału kraj. p. S. Pilat i urzędnik Wydziału kraj. p. Grabski.

Sprawozdawca Wydziału kraj. p. Pilat, w prawie dwugodzinnem exposé wyjaśniał zasady przedłożenia, a następnie odbyła się informacyjna dyskusja, w której wzięli udział prócz sprawozdawcy, pp.: Skałkowski, Laskowski, Hupka, Stojałowski i Zardecki.

Stosunki urzędników powiatowych. Celem zebrania materjałów co do obecnego położenia urzędników powiatowych, p. Gniewosz wniósł, aby polecono Wydziałowi krajowemu zbadać w okresie 1895—1905 r. jaki jest wydatek roczny każdego powiatu na płace włącznie z dodatkami szczegółowo określonymi; roczny wydatek na zabezpieczenia emerytalne, stan funduszu emerytalnego, jego wzrost, ile lat służby uprawnia do poboru pełnej emerytury i t. d. Co do każdego urzędnika Wydział krajowy ma zbadać: jego tytuł urzędowy, wiek, czy żonaty, ile dzieci i w jakim wieku, kwalifikacje, odbyte studja i «curiculum vitae», ile lat służby prowizorycznej i stałej, jakie pobierał płace i dodatki w latach 1895—1905.

Wynik badań ułożony tabelarycznie i zestawiony z cyframi budżetów powiatowych, ma być przedłożony Sejmowi na jednej z najbliższych sesji sejmowych.

Na cele oświaty. Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej wniósł do Sejmu sześć petycji o zasiłki na rozmaite swoje środki w akcji oświatowej. Na pierwszy plan wysuwa się petycja w sprawie szkoły bialskiej, którą Sejm dotychczas wciąż połowicznie załatwia, przyznając dość znaczną subwencję, odmawiając jednakowoż równocześnie ze względów oportunistycznych przyjęcia tej szkoły na etat krajowy. Prośbę w tej mierze ponawia i teraz T. S. L., celem zaś wykazania potrzeby podwyższenia subwencji przytacza w petycji szczegółowo koszta utrzymania szkoły w Białej i Leszczynach, które w ubiegłym roku szkolnym wynosiły 37 090 kor., obecnie zaś już przekroczyły sumę 10 000 K. W drugiej petycji prosi T S. L. o wy atny zasiłek na rzecz polskiej szkoły w Morawskiej Ostrawie, w której pięciu klasach zapisanych jest obecnie 227 dzieci, a wysokość wydatków przewidywaną jest na 20 000 K w tym roku. Przy szkole istnieją 2 kursy: dla dorosłych analfabetów i uzupełniający dla terminatorów. Potrzeba podobnej szkoły piekącą jest w Hałcnowie (pow. Biała), gdzie 120 dzieci uczęszcza do szkoły niemieckiej. Uzyskano już grunt pod szkołę, potrzeba 20 tysięcy koron na jej budowę. T. S. L. uprasza o jednorazowy zasiłek na ten cel. Dla racjonalnego zwalczania analfabetyzmu przez systematyczne kursy nieodzowną okazuje się pomoc kraju w 10 000 koronowej stałej rocznej subwencji, jak niemniej w odpowiednim zasiłku na tworzenie i utrzymanie szkółek początkowych, których dotychczas 48 istniało w miesiącach zimowych, kosztem 6. 912 K. Ostatnia petycja T. S. L. prosi o zasiłek na wydawnictwa popularne.

Krakowska klinika psychjatryczna. W kuloarach sejmowych krążyła dziś wśród posłów petycja wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego o przyznanie subwencji na budowę kliniki psychjatrycznej w Krakowie. Pragnąc tej petycji zapewnić jak najgorętsze poparcie, wręczył ją prof. dr. Piltz osobiście p. marszałkowi krajowemu, oraz gronu posłów. Petycja zaznacza na wstępie, że w myśl przedłożenia ministerjalnego, przedstawionego w parlamencie, zależną jest budowa kliniki psychjatrycznej, wyłącznie i jedynie od przyczynienia się kraju do kosztów budowy, gdyż m nisterstwo wychodzi z założenia, że wszelkie gmachy dla zakładów naukowych we wszystkich krajach koronnych winny być budowane przy pomocy funduszów krajowych. W myśl tego przedłożenia chodzi ministerstwu o zachowanie zasady, według której dotąd postępowano przy budowie różnych gmachów naukowych. Wydział lekarski zwrócił się tedy do Sejmu z prośbą o przychylenie się do warunku, wymienionego przez ministerstwo oświaty, zwłaszcza, że chodzi tu tylko o skromne przyczynienie się kraju do kosztów budowy.

Wszyscy posłowie, z którymi dziś profesor dr. Piltz w tej sprawie konferował, zapewnili go, że przyczyni się do jej najgorętszego poparcia.

Krycie ogniotrwałym materjałem. Jedną z ważniejszych spraw, stojących na porządku dziennym Sejmu, jest sprawa krycia domów ogniotrwałym materjałem, której referat objął p. Maiss. Usiłowania dotychczasowe rozbijały się głównie o kwestję drożyzny materjału, trudność dostawy lub o małą wartość towaru. W ostatnich czasach zaczęto się żywo interesować, jakie kryc e jest u nas najodpowiedniejsze: dachówka cementowa, gliniana czy też blacha? Zdania podzieliły się, choć powa żny zastęp obywateli oświadczył się na podstawie poczynionych doświadczeń za dachówką cementową, jako w klimacie naszym za najodpowiedniejszą. W naszych smutnych stosunkach finansowych, chodzi nie tylko o przymusowe krycie ogniotrwałym materjałem, ale także o środki, by to krycie jak naj-pieszniej przeprowadzić. Otóż właśnie wyrób dachówek cementowych najmniej nastręcza trudności i najłatwiej może przyspieszyć pożądaną reformę. Wyrób ten stać się może przemysłem domowym na wielką skalę i dlatego zasługuje na uwagę i poparcie.

W sprawie alkoholizmu między młodzieżą.

Z powodu poruszonej w *Głosie Narodu* kwestji, czy szkoła jest właściwem miejscem do zwalczania alkoholizmu?, otrzymujemy następujące uwagi, od jednej z poważnych nauczycielek krakowskich:

Szanowa Redakcja raczy udzielić mi gościnności w łamach swego pisma. Nie jestem sawantką i bałabym się tego tytułu, szczególnie dziś wobec tak groźnie wyglądającego afisza Molierowskiej komedji, uważam jednak z aobowiązek zabrania głosu w sprawie, która mnie jako kobietę i nauczycielkę podwójnie obchodzi. Zupełnie przeciwną jestem nadużyciu modnego dziś hasła uświadamiania dzieci w ogólności, a więc i w kwestji alkoholizmu czy to przez lekcje poglądowe, czy przez wprowadzenie do podręczników szkolnych odpowiednich, niby odstraszających ustępów. Nie dostrzegłam tego, co twierdzi artykuł z nru 230 *Głosu Narodu*, w ciągu mej siedmnastoletniej pracy nauczycielskiej, aby dzieci szkolne, zwłaszcza dziewczynki, nadużywały alkoholu. Zresztą przypuśćmy nawet procent nieprawdopodobny, że na 60 dziewczynek 40 pije alkohol, pozostaje 20, zupełnie tego występku nieświadomych, których nam nie wolno uświadamiać w ten sposób. — Bo jak ten sposób w praktyce wygląda? W lekcji poglądowej opowiada się, jak żona prosi męża, by nie pił, mąż, względnie ojciec, przyrzeka poprawę, przyrzeczenie łamie i zapija się na śmierć. W książkach zagranicznych, tak chwalonych przez wspomniany artykuł, mianowicie w francuskich podręcznikach „Larive et Fleury“ są ustępy z obrazkami, przedstawiającymi, jak pijany ojciec każe brać z blachy pieniądz swej córeczce, która nie wie, że blacha i pieniądz są rozpalone, jak inny pijany ojciec rozbija w domu meble i naczynia. Jakież wrażenie wywrze takie opowiadanie, taki obrazek na umyśle dziewczynki, wychowanej przez matkę, troskliwie chroniącą dzieci przed zgorszeniem, lub złą myślą? — A przecież coraz więcej takich rodzin posyła swe dzieci do szkół ludowych. Nie róbmy więc niebezpiecznych eksperymentów, nie zrzucajmy wszystkiego na szkołę, lecz niech całe społeczeństwo wystąpi do walki z jednym z najcięższych swych wrogów: alkoholem.

Kto spotka na ulicy dziecko, idące z flaszką wódki, lub po wódkę, często pijące ją po drodze, niech sobie nie mówi: „to nie moje dziecko“, lecz niech zapobiegnie temu; — wtenczas dopiero wolno powiedzieć dziecku, że zostało użyte do złej sprawy i to ostrożnie, bo wszak i ojca-pijaka dziecko kochać powinno. — Niech chłopcom sprzedającym zapałki, nie sprzedają wódki lub papierosów, jak się dzieje, lecz niech im w sklepie powiedzą, by sobie kupili bułkę i mleka za te pieniądze. — Niech gospodynie i panie nie częstują wódką dziewcząt młodych, świeżo ze wsi na służbę przybyłych.

Jest zresztą wiele sposobów bezpośredniego oddziaływania przy sposobności, lepszych niż obydwa wspomniane powyżej obrazki, — które nawet na piętnasto i szesnastoletnich moich uczennicach robiły wrażenie przygnębiające, a które wcale nie zapobiegają temu, że jak widzieliśmy to na tablicach w czasie antialkoholicznego wykładu, Francja zajmuje jedno z pierwszych miejsc między konsumentami alkoholu. — I w bardzo dobrej sprawie można dojść o wiele za daleko: wywołanie antialkoholicznej grozy przez obraz Marjackiego kościoła, podczas wykładu pani Helevius, było nawet na umysły dorosłych za silne i na stanowczy protest zasługujące. *Est.*

KRONIKA.

KRAKÓW, 18 października

Następca Estreichera. Dyrektorem Biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego w miejsce zasłużonego Karola Estreichera, który przeszedł na emeryturę, mianowano, jak wiadomo już z telegramów, dra **Fryderyka Papeego** kuratora Biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej.

Ur. w r. 1856 w Złoczowie, po ukończeniu lwowskiego gimnazyum Franciszka Józefa, dr. Papee poświęcał się w uniw. lwowskim studyom historycznym pod kierunkiem ś. p. Liskiego, a następnie kształcił się w uniwersytecie wiedeńskim pod kierunkiem Buedingera, Lorenza, Zeissberga, Thausinga i Sickla. Uzyskawszy w r. 1878 w Wiedniu stopień dra filozofji był przez czas krótki nauczycielem gimnazyum II we Lwowie, od r. zaś 1880 do 1883 skryptorem biblioteki Ossolińskich. W bibliotece uniwersytetu lwowskiego pracuje od r. 1883.

Z szeregu prac naukowych dr. Papeego wymieniamy: „Polityka polska w sprawie następstwa w Czechach“ (1466—1471) (1878), „Kandydatura Fryderyka Jagiellończyka na biskupstwo warmińskie“ (1879), „Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego w rozruchu miejskim krakowskim

z r. 1461" (1883), „Ostatnie chwile Dyabla Stadnickiego" (1889), „Skole i Tucholszczyzna" (1891), „Historya miasta Lwowa w zarysie" (1894), „Wiadomość o archiwach węgierskich i materyale ich do dziejów polskich w drugiej połowie w. XV" (1898), „Sprawozdanie z podróży naukowej do Węgier, przedsięwziętej w jesieni r. 1896 na koszt Akademii umiejętności", „Studya nad panowaniem Kazimierza Jagiellończyka" i t. d.

Za pracę podejmowaną przy przeprowadzeniu biblioteki uniw. lwowskiego, ze starego do nowego gmachu, kustosz dr. Papee otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Komisja Muzeum techniczno-przemysłowego pod przewodnictwem wiceprezydenta p. M. Chylińskiego na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliła budżet tegoż Muzeum na rok 1906 w ramach roku ubiegłego. Nadto uchwalono w najbliższym czasie przeprowadzić reorganizację Muzeum przez obsadzenie posady dyrektora po ś. p. Wdowiszewskim.

Wydział Tow. Muzycznego w Krakowie ogłasza Konkurs na nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatoryum. Posada będzie do objęcia od 1 lutego 1906 r. Nakłada ona obowiązek udzielania 12 godzin lekcyi tygodniowo.

Bliższych informacji udziela Zarząd Towarzystwa i Konserwatoryum (Plac Szczepański L. 1). Zgłoszenia przyjmuje zarząd do dnia 30 listopada br.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół lud. i wydział. W sobotę dn. 21 bm. odbędzie się w Czytelni Tow. odczyt pny: Wolińskiej (w połączeniu z pogodanką) na temat: „O reformie nauki rysunków w szkołach niższych i średnich." 1) Cel nauki rysunków, jej doniosłość w całokształcie wychowania. 2) Nowe prądy w systemie nauczania rysunków w Ameryce, Anglii i Niemczech. 3) Różnice metod. 4) Najwybitniejsi działacze na tem polu, — związki nauczycieli dla artystycznego kształcenia młodzieży w Niemczech, oraz odbywane w tym celu kongresy. 5) Dotychczasowa działalność w tej sprawie u nas — konieczność intenzywniejszej pracy. — Po odczycie nastąpi zebranie towarzyskie członków, urozmaicone produkcyami wokalno-muzykalnemi, poczem odbędzie się zabawa. Początek odczytu o godz. 5 popoł.

Uroczystości kościuszkowskie. Dnia 19, 20 i 21 bm. odbędą się w Sokole krakowskim doroczne zawody kościuszkowskie, w niedzielę zaś d. 22 t. m. obchód uroczysty o godzinie 7 wieczorem. Program obchodu tego wypełnią: śpiew panny Ludwiki Filipek, deklamacya panny Janiny Kośnierskiej, mowa druha Daniela Śliwickiego, produkcye chóru akademickiego i koncert orkiestry sokolej. Po obchodzie wieczornica dla członków „Sokoła", na której ogłoszone będą nazwiska zwycięzców w zawodach kościuszkowskich.

Wzniosły cel uroczystości i uczczenie pamięci nieśmiertelnego zwycięzcy z pod Racławic, zgromadzi niewątpliwie w najbliższą niedzielę liczne zastępy patryotycznej publiczności w sali Sokoła, to też bilety na krzesła należy wcześniej nabywać, gdyż w dniu obchodu przy kasie łatwo zabraknąć ich może. Bilety te sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza, przy linii A. B. Rynku głównego.

Staraniem urzędniczek pocztowych, odbył się we wtorek wieczorek muzykalno-wokalny. Pomimo że wieczorki tego rodzaju, amatorskie, stoją zazwyczaj rzadko na prawdziwie artystycznym poziomie, można jednak pochlebny sąd wydać o wtorkowym wieczorze. Na pierwszem miejscu wyróżnić należy p. Senowskiego i jego orkiestrę mandolinistów. W solowej grze na cytrze, wykazał p. Senowski jak bardzo opanował swój instrument pod względem techniki, przyczem grę jego wyróżniała głęboka uczuciowość, udzielająca się słuchaczom. Na wzmiankę zasługują śpiewy p. Bursy i Czerwińskiej. Prawdziwą krasą wieczorku, były dwie deklamacye p. Lubańskiego. Pierwszy wierszyk: „Na Anioł Pański" Tetmajera, budził w słuchaczach zachwyt. Huczne oklaski zniewoliły p. Lubańskiego do wygłoszenia nad program nieznanego dotąd utworu Berwińskiego p. t.: „Marsz w przyszłość", który silne wywarł wrażenie.

Zjazd kobiet polskich odbędzie się w Krakowie w dniach 20, 21, i 22 bm. Tymczasowy program zapowiada:

Czwartek 19 bm. o godz. 8 wiecz. w sali hotelu Kleina ul. Gertrudy. Wieczór inauguracyjny: 1) Powitanie uczestniczek zjazdu, 2) Odczyt dr. T. Męczkowskiej: Kulturalne znaczenie ruchu kobiecego. Zabawa towarzyska. Wstęp dla uczestniczek i gości Zjazdu.

Piątek 20 bm. od 9 do 1 i od 3 do 7. W sali Rady miejskiej: 1) Otwarcie zjazdu i wybór prezydjum. 2) Zagajenie dr. E. Golde: Zadania chwili obecnej. 3) Iza Moszczeńska: Polityczny ruch kobiet w chwili obecnej. 4) Reinschmidt: Kuczalska Paulina: Reforma kodeksu praw o małżeństwie. 5) dr. T. Mączkowska: Kilka słów o prostytucyi z powodu ostatnich pogromów. 6) Kazimiera Bujwidowa: Reforma wychowania i ochrona dziecka. Dyskusja.

Sobota 21 bm. od 9 do 1 i od 3 do 7. W salach hotelu Kleina i Związku kobiet Rynek 13, posiedzenia czterech sekcji.

I Sekcja polityczna p. Reinschmidt-Kuczalska: Zorganizowanie akcji dla uzyskiwania praw wyborczych dla kobiet. 2) Anna Grudzińska: obrona praw polskiej kobiety; 3) Dyskusja

II. Sekcja ekonomiczna: 1) Helena Schorzowa: Taktyka ruchu kobiecego. 2) R. S. Kobieta polska z ludu. 3) Dyskusja. III. Sekcja wychowawcza 1) Centwerszwerowa: Reforma wychowania dziewcząt. 2) Reinschmidt-Kuczalska: Wykształcenie i wychowanie uzupełniające. 3) Iza Moszczeńska: O sprawie koedukacji. 4) Dyskusja. IV. Sekcja obyczajowa 1) Marja Wojnarowa: Konieczność zniesienia reglamentacji nierządu. 2) Marja Turzyma: Ekonomiczne przyczyny handlu dziewczętami. 3) Dyskusja.

Niedziela 22 paźdz. od 9 do 1. W sali Rady miejskiej: 1) Sprawozdanie referentek Sekcji. 2) Dyskusja nad wnioskami sekcji. 3) Uchwalenie wspólnego programu pracy.

Niedziela od 4 popoł.: W cyrku przy ulicy Dietlowskiej: Publiczny wiec: 1) Wybór prezydjum. 2) Potrzeba organizacji kobiet. Dr. E. Golde. 3) Ekonomiczne i obyczajowe położenie kobiety współczesnej, Marja Turzyma. 4) Dyskusja i wnioski do powyższych punktów.

Wstęp uczestniczek na zjazd 3 korony. Wstęp dla gości 1 korona. Na wiec wstęp wolny. Biuro zjazdu Redakcja „Nowego Słowa", ul. Szujskiego 7 parter od godz. 9—12 przepoł. i od 3—6 popołudniu.

Cafe Drobner. Doprawdy rzecz szczególna, dlaczego pewna część Krakowian ciągle jeszcze proteguje owego żydka na Plantach, skoro ten lekceważy sobie zupełnie polską publiczność. Oto co nam znów piszą z miasta:

Wczorajszego wieczoru siedziało w kawiarni Drobnera tylko kilku Niemców i oficerów, po niemiecku rozmawiających, resztę zaś gości stanowili sami Polacy. Wtem zauważono, że wojskowa orkiestra (56 pp.), grając właśnie jakiś kawałek niemiecki, wypisała na tablicy kredą pod tytułem utworu — wyraz „Neu!" Nie dziw, że ktoś z obecnych w oburzeniu zmazał ten napis, przyczem zwrócił uwagę, iż można było napisać po polsku: „Nowość!" W tej chwili jednak właściciel kawiarni podszedł do kapelmistrza i zażądał, żeby odegrano powtórnie kawałek niemiecki i żeby wypisano natychmiast na tablicy — jak było — tylko po niemiecku „Neu". Życzeniu Drobnera stało się zadość, a wtedy polscy goście opuścili tłumnie kawiarnię, zostawiając przy stolikach garstkę Niemców, żydów i wojskowych.

Zdaje się — kończy nasz korespondent z miasta — że kto w Krakowie czuje się Polakiem, nie pokaże się drugi raz w tej budzie żydowskiej. Wszak mamy dość kawiarń polskich i chrześcijańskich w naszem mieście i nie musimy z konieczności chodzić do gościnnego Drobnera...

Piękna pogoda nastała nareszcie w Krakowie po wielu dniach dokuczliwej słoty. Barometr idzie dalej w górę, ku wielkiej radości mnóstwa osób, których „psi czas", jakim nas od kilku tygodni darzyła jesień, doprowadzał do istnej rozpaczy. To też dziś na suchych nareszcie, a słońcem oblanych ulicach i plantacyach miejskich można było spotkać twarze rozjaśnione licznych „przechadzkowiczów", pocieszających się nadzieją, że może jeszcze parę tygodni względnego ciepła, suszy i światła, wytargujemy sobie od owej polskiej jesieni, która ongi, kiedy młodszą była — cieszyła się opinią „pięknej"...

W Przemyślu odbył się w tych dniach ślub hr. Jana Potockiego, właściciela Rymanowa, z p. Marją Szajerówną, córką Michała i śp. Heleny z Zalocostów Szajerów.

Wieczory p. A. Lelewicza. Reżyser operetki lwowskiej p. Andrzej Lelewicz urządza dalsze wieczory humorystyczne w Przemyślu dn. 29 b. m., w Jarosławiu 30 b. m., w Jaśle 3 listopada, w Nowym Sączu 5 listopada, w Samborze 7 listopada i w Stryju 10 listopada. Po skończeniu tej serji wieczorów wyjeżdża p. Lelewicz, na dłuższy wypoczynek do Abbazji.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych zdali w Krośnie: Antosz Józef, Delimat Jan (uzupełn. z jęz. niem.), Bielawski Stanisław, Hadysz Paweł (z odzn.), Habrat Franciszek, Karolini Kazimierz, Kmetko Michał, Miękisz Jan, Niziński Edward, Owoc Jan, Wawczak Stanisłwa (z odznaczeniem), Zimmermann Karol (z dznaczeniem), Zychiewicz Marjan (z odznaczeniem). Dernsówna Melania, Kajnowiczówna Anna, Kiwaczówna Malwina, Kotłowska Marja, Kuźmiakówna Kazimiera, Markiewiczówna Stanisława (uzupełn. z niem.), Markówna Marja, Płoziakowa Helena, Rasiówna Antonina (z odznaczeniem).

Wystawa tkacka. Ze Lwowa telegrafują nam: Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra i krajowa szkoła tkacka w Korczynie otworzyły dzisiaj w gmachu tutejszego muzeum przemysłowego wystawę swoich wyrobów, w tym celu, aby jak to jeden z mówców podczas otwarcia zaznaczył, rozwiać zupełnie panującą jeszcze w szerokich kołach publiczności nieufność do krajowych wyrobów tkackich, objawiającą się w powątpiewaniu czy ofiarowywane publiczności sukna i płótna wyrabiają rzeczywiście nasi robotnicy i w naszym kraju czy też przypadkiem nie są to śląskie i czeskie wyroby sprzedawane jedynie pod marką krajową. — W dwu obszernych salach z ogłuszającym hałasem pracują szeregi warsztatów tkackich, od najprostszych do najbardziej złożonych, poruszane rękami chłopców i robotników, wyrabiając rozmaite gatunki zwykłych i wzorzystych materyi. W innej stronie sali nawijają dziewczęta nici i wyszywają wzory. W osobnem miejscu wybijają robotnicy na odpowiedniej maszynie patrony. — Osobna wreszcie sala mieści porozkładane na stołach w gustownych grupach sztuki materyi na odzież, płótna, bieliznę gotową, zwykłą i stołową, gotową odzież itd.

Na otwarcie przybył namiestnik, marszałek radca dworu Zaleski, Dembowski i Franke Seferowicz, naczelnicy władz, posłowie, radni miejscy oraz wiele publiczności, przeważnie pań.

Z powodu szkarlatyny zamknięto w Tarnobrzegu szkoły ludowe na dwa tygodnie.

Nagła śmierć. Z Boryni donoszą: Onegdaj przybył tu ze Lwowa Paweł Kussy, pomocnik kancelaryjny sądowy do swego znajomego Holdenmajera. Gdy go po przespanej nocy chciano obudzić, spostrzeżono już tylko martwe zwłoki Śmierć nastąpiła prawdopodobnie w skutek porażenia serca.

Wybuch acetylenu. Ze Stryja donoszą: Wczoraj po 8 wieczorem nastąpił wybuch obok kawiarni wiedeńskiej acetylenu w maszyneryi karbidowej, zdaje się, wskutek nieostrożności ze strony zajętego robotnika. Cała maszynerya znajdująca się w ogrodzie zniszczona, wszystko w około pogruchotane. Szyby od tyłu w kawiarni, w urzędzie podatkowym, nawet w Narodnym domu wyleciały. W kawiarni nagle zgasło światło i straszny zapanował popłoch. Zdawało się, że cały budynek wali się. Chłopak znajdujący się obok poraniony. Żołnierz, stojący na warcie niedaleko, od wstrząśnienia przewrócił się i dwoma wystrzałami zaalarmował miasto. Huk poprzedził błysk, jakby od błyskawicy. Huk był tak donośny, że usłyszano go w najodleglejszych zakątkach miasta. Policya, straż pożarna i żandarmerya przybyły i rozpoczęły akcyę ratunkową.

Fatalny wypadek kolejowy. Z Nowego Zagórza donoszą pod dn. 17 bm.:

Dziś o północy przy zmianie maszyny pociągu osobowego, jadącego z Sanoka na Chyrów do Przemyśla, najechała maszyna tak silnie na pociąg nr. 1211, że dwa wozy osobowe obsadzone podróżnymi wykoleiły się tu na stacji. Wstrząśnienie było tak silne, że 12 podróżnych, kierownik pociągu i funkcjonarjusz pocztowy doznali obrażeń. Jeden z podróżnych jest nawet ciężko ranny; nadto konduktor Grabski ma ranę w głowie. Wszystkich pokaleczonych opatrzono zaraz w Zagórzu. Trzy wozy zostały uszkodzone. Wypadek ten spowodował parogodzinne opóźnienie w ruchu pociągów.

Aresztowanie właściciela dóbr pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Z Krosna donoszą: W tych

…niach pod zarzutem zbrodni zabójstwa odstawiono do aresztów tutejszego sądu powiatowego właściciela dóbr Poraju, Tadeusza Bukojemskiego. Bukojemski utrzymywał stosunek miłosny ze swą służącą Łucją Torbą, która równocześnie zwróciła swe afekty ku tamtejszemu włościaninowi Janowi Domkowi. — Przekonawszy się w tych dniach naocznie, że Torbówna go zdradza, udał się Bukojemski w towarzystwie kilku ludzi do domu, w którym Domek przepędził noc na szułem „sam na sam“ z Torbówną i uderzył kilkakrotnie tak silnie swego rywala w głowę, że tegoż w kilka godzin później znaleziono bez życia. Wypadek ten wywołał w całej okolicy silne wrażenie.

Kroniczka lwowska. (Od nasz kor.) Drowi Antoniemu Małeckiemu wręczyli wczoraj rektor Politechniki Syroczyński i inżynier Ross dyplom honorowy Tow. Politechnicznego. Takie same dyplomy otrzymali nadto nowi członkowie honorowi Towarzystwa: prof. Politechniki pp. Franke, Gostkowski, Dziwiński, Fiedler i Skibnierski.

Pierwszy obiad poselski odbędzie się u namiestnika hr. Potockiego w czwartek o 8 wieczorem.

B. Augustynowicz, artysta malarz powrócił do Lwowa. Na jesiennej wystawie ukaże się kilkanaście prac tego znakomitego artysty.

Bawiła tu deputacja Polonji czerniowieckiej, która wręczyła ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu dyplom członka honorowego Czytelni polskiej w stolicy Bukowiny i prosiła go o udział w poświęceniu „Domu polskiego“. Zaproszenie dla reprezentacji miasta Lwowa wręczyła następnie deputacja prezydentowi Michalskiemu.

„Beseda czeska“, w której ogniskuje się życie naszych pobratymców, mieszkających we Lwowie, odbyła onegdaj doroczne zgromadzenie, z udziałem członków, przybyłych z prowincji. Prezesem obrano ponownie prof. Fialka. Tu dodać należy, iż Czesi lwowscy pamiętają zawsze o naszych obchodach narodowych i biorą udział chętny w polskich uroczystościach patrjotycznych.

Pod wpływem nadużycia trunków rzuciła się ubiegłej nocy z ganku I piętra 40-letnia żona woźnego politechniki, Duziakowa. Samobójczyni zmarła wkrótce skutkiem odniesionych obrażeń.

Rada pow. w Pilznie wskutek rezygnacyi prezesa dra Radena ukonstytuowała się ponownie, wybierając jednomyślnie na prezesa dra Mikołaja hr. Reya z Przyborowic, a na zastępcę ks. kan. Stanisława Konopackiego z Przeczycy.

Biała, 17 października. (Rocznica Kościuszkowska. — Wybór burmistrza. — Analfabeci).

Rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki obchodzono w Białej uroczyście. Staraniem Sokoła odbyło się w niedzielę 15 b. m. nabożeństwo w kościele parafialnym, na którym prócz wielu Sokołów była też polska publiczność tutejsza i dziatwa szkoły polskiej z gronem nauczycielskiem. Mszę św. odprawił ks. Paciorek, a dzieci śpiewały pieśni narodowe.

Po nabożeństwie młodzież szkoły polskiej wróciła do budynku szkolnego, gdzie odbył się poranek ku uczczeniu 88 rocznicy śmierci bohatera z pod Racławic. Na poranek przybyli też goście z okolicy. Pan Smalec wygłosił krótki odczyt o Kościuszce, poczem nastąpiły kolejno śpiewy i deklamacje dziatwy szkolnej.

Wieczór zebrała się ponownie Polonia tutejsza w sali Czytelni polskiej, gdzie Sokół bialski urządził wieczorek kościuszkowski. Słowo wstępne wygłosił nauczyciel p. Szado, poczem dwukrotnie wystąpił chór męski sokoli pod kierunkiem nauczyciela p. Kusia. Śpiewy przegrodziła deklamacja panny Koniarówny,która pięknie wygłosiła Konopnickiej “Bez dachu“.

Jako dalszy punkt programu odegrano — miejscami świetnie, a w ogóle bardzo udatnie pastel sceniczny Jana Łady „Jak liście z drzew strącone“. Po przedstawieniu odbyły się ćwiczenia gimnastyczne, mianowicie budowano piramidy wolne i na dwóch drabinkach. Zakończyło wieczór „Uwieńczenie Kościuszki“ żywy obraz przy oświetleniu bengalskiem.

Cały wieczorek wypadł bardzo udatnie, a wszystkie punkty programu przyjmowano rzęsistymi oklaskami. Publiczność dopisała, chociaż są przecież sfery polsk., które stale świecą nieobecnością na wszelkich obchodach narodowych... Smutne to ale niestety prawdziwe!

Dwa kursa dla dorosłych analfabetów otwarto tu w szkole polskiej im. T. Kościuszki. Korzystają z nich przeważnie robotnicy fabryczni z Białej i Bielska. Kurs niższy prowadzi p. Szado, kurs wyższy p. Józef Wojnarowski. Nauka odbywa się bezpłatnie dwa razy tygodniowo po dwie godziny wieczorem. Ilość zapisanych jeszcze nie ustalona, bo wpisy nie zostały jeszcze zamknięte.

W sprawie nieznanej ballady Mickiewicza. „Kurjer Warszawski“ otrzymał z kompetentnego źródła wiadomość, że „Szczupak Kołdyczewski“, odnaleziony przez p. Jana K[illegible] (o czem za „Gazetą Polską“ podały notatki i inne dzienniki) nie jest wcale utworem wieszcza Adama. Wkrótce przyniesie „Kurj. Warsz.“ bliższe szczegóły w tej mierze, a wtedy nie omieszkamy zaznajomić z niemi naszych czytelników.

Z Zakopanego donoszą, że już całe Podhale znajduje się w tej chwili pod śniegiem.

Stypendya z fundacyi Osławskiego po 5000 koron na wykształcenie zagranicą docentów wyższych zakładów naukowych przed objęciem katedr profesorskich przyznała Akademia Umiejętności docentom uniwersytetu krakowskiego dr. Siłko i dr. Heinrichowi, docentom uniw. lwow. dr. Szelągowskiemu i dr. Markowskiemu; docentowi lwow. politechniki inżyn. Boguckiemu. Nadto otrzymali z fundacyi Osławskiego jednorazowe remuneracye po 800 koron za prace naukowe docenci prywatni Zakrzewski, Seńkowski i Demetrykiewicz z Krakowa, Herman, Rubczyński i W. Bruchnalski z uniwersytetu lwowskiego, a pp. Popiel, Ernst i Brunner, wykładający na politechnice lwowskiej.

Kapitan Szeptycki, który w charakterze austro-węgierskiego attaché wojskowego bawił przy armii rosyjskiej w Mandżurji, przybył już — jak z depesz wiadomo — do Moskwy, skąd udaje się na audjencję do cara do Petersburga.

Hr. Szeptyckiemu nadał car Mikołaj order św. Anny III. klasy z dekoracją wojenną (dwa miecze na krzyż złożone).

Z Petersburga pojedzie kap. Szeptycki na Warszawę, Kraków do Wiednia, aby złożyć cesarzowi ustne sprawozdanie i dopiero potem będzie mógł wypocząć.

Podpułkownik Cziczericz, drugi austro-węgierski attaché na placu wojny, również już powrócił i razem z hr. Szeptyckim stanął w Moskwie. Otrzymał on od cara order św. Stanisława II kl. z dekoracją wojenną.

Od Irkucka do Moskwy jechali obaj attaché osobnym pociągiem, dostarczonym im przez władze rosyjskie.

Telegramy

Nominacja bar. Fejervarego.

Budapeszt 18 października. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj następujące pismo odręczne cesarza do bar. Fejerwarego:

Kochany baronie Fejervary!

Gdy nie powiodło się utworzenie rządu z łona stronnictw skoalizowanych, stanowiących większość Sejmu węgierskiego, wynikło zadanie postarania się o inne konstytucyjne i odpowiedzialne kierownictwo spraw państwowych, któreby mogło zapewnić kostytucyjne współdziałanie wszystkich ustawodawczych czynników.

Dobrze zrozumiana myśl Mego oświadczenia, danego niedawno wobec przywódców stronnictw skoalizowanych, dowodzi, że stosownie do konstytucyjnie zagwarantowanej samoistności Węgier, panuje między Koroną a narodem zupełna harmonia i, że nie może być ona zakłóconą z woli jednego lub drugiego czynnika.

Opierając się na tem i wskazując na Moje postanowienie z d. 12 września b. r. mianuję Pana ponownie moim węgierskim prezydentem ministrów, względnie zatwierdzam Pana ponownie na stanowisku, jakie pan dotychczas zajmowałeś i oczekuję Pańskich propozycyi w przedmiocie utworzenia gabinetu. Spodziewam się przytem, że Pan będzie się starał na podstawie przedłożonego mi programu, który przyjąłem, doprowadzić do konstytucyjnego rozwiązania obecnego krytycznego położenia, w jak najkrótszym czasie.

Dan w Wiedniu dnia 16 października b. r.

Franciszek Józef m. p.

Wiedeń 18 października. Dziennik dla rozporządzeń wojskowych ogłasza: Teodor Suchy komendant 89 brygady obrony kraj. przechodzi na własną prośbę w stały stan spoczynku, przy nadaniu mu charakteru marszałka polnego porucznika »ad honores« z uwolnieniem od taksy oraz przy wyrażeniu najwyższego uznania.

Komendantem 89 brygady obrony krajowej mianowany pułkownik Edmund Horbaczewski komendant pułku p. Nr. 99.

Komendantem pułku p. Nr. 89 mianowany pułkownik Radovan Maricz.

Starszy lekarz pułkowy II kl. Zdzisław Juchowicz Hordyński, ze szpitala garnizonowego Nr. 15 w Krakowie, otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa.

Z Sejmów.

Opawa 18 października. W sejmie śląskim poseł Türk uzasadniał dziś wniosek o rozdział Austrji od Węgier. Wniosek odesłano do komisji.

Żydowskie pretensje.

Wiedeń 18 października. Trybunał państwa odrzucił zażalenie Jakóba Szappera z Załucza, który zaskarżył skarb o 1,490.500 koron tytułem premji za rozmaite doniesienia, poczynione dyrekcji skarbowej w Czerniowcach w r. 1901 co do różnych malwersacji w kilku większych gorzelniach.

Zaopatrzenie aktorów.

Wiedeń 18 października. W obecności kierownika ministerstwa oświaty, namiestnika i burmistrza Wiednia, odbyło się dziś otwarcie schroniska dla niezdolnych do pracy i podupadłych artystów scenicznych.

Wybuch benzyny.

Salzburg 18 października. W jednej z tamtejszych kawiarni nastąpiła w nocy eksplozja benzyny. Właściciel kawiarni zmarł skutkiem odniesionych ran. Dwie osoby odniosły ciężkie zranienia.

Pożar.

Raab 18 października. W miejskich składach zboża wybuchł groźny pożar, który zniszczył dom magazynowy i elewatory.

Nowy konflikt.

Londyn 18 października. *Daily Telegraph* donosi z Gibraltaru, że cztery angielskie kontrtorpedowce były ostrzeliwane przez Maurytańczyków między Ceutą a Tetuan.

Biuro Reutera donosi z Gibraltaru pod datą wczorajszą. — Angielski kontrtorpedowiec »Hervel« był ostrzeliwany przez Mauretańczyków koło Ceuty w dniu 16 b. m. Kule przebiły komin, z załogi nikt nie doznał szwanku.

Daily Mail donosi z Madrytu pod datą wczorajszą. Wzięci onegdaj do niewoli przez Maurytańczyków oficerowie angielskiego okrętu „Asistence“ zostali wypuszczeni na wolność. Maurytańczycy obawiali się ataku ze strony angielskich torpedowców.

Zniesienie kwarantanny.

Konstantynopol 18 października. Zniesiono 5-dniową kwarantannę dla podróżnych, przybywających z Prus.

Zderzenie pociągów.

Tylża 18 października. Wczoraj wieczorem na tutejszej stacji zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą; 5 osób ze służby krajowej i 9 podróżnych doznało zranień.

Po wojnie.

Petersburg 18 października. Osobny reskrypt cara nadaje hr. Lambsdorfowi w uznaniu jego wybitnych zasług podczas wojny i w czasie rokowań pokojowych order Włodzimierza I kl.

Russkij Inwalid donosi, że gen. Liniewicz zamianowany został generalnym adjutantem cara z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Strejki w Petersburgu.

Petersburg 18 października. Wczoraj wieczorem na drodze szlyselburskiej stanęły warsztaty. Robotnicy zakładów Newskich zaprzestali również pracy, z powodu niedopuszczenia robotników do udziału w dumie państwowej.

Robotnicy innych fabryk zostali zmuszeni do przyłączenia się do strejku. — Strejkujący napadli w tej dzielnicy na kolej miejską, przyczem jedna kobieta odniosła rany. — Kolej musiała wstrzymać ruch. — Wysłano wojsko dla przywrócenia spokoju. — Tłum przyjął wojsko strzałami i kamieniami, przyczem jeden oficer i dwaj kozacy zostali ranni.— Dopiero o godzinie 9 wieczorem spokój przywrócono i podjęto ruch kolejowy. — Strejk trwa jeszcze dzisiaj dalej.

Na przedmieściu Newa odbyli robotnicy zgromadzenie, na którem obradowano nad sprawą strejku ogólnego. — Nad kwestją tą obradowali także podurzędnicy i robotnicy kolejowi.

Do dzisiejszego numeru załączamy okólnik Zivostenskiego Banku dla Czech i Moraw w Pradze (Filia w Krakowie) — na który zwracamy uwagę Szan. naszych czytelników.

L. 93.963/05
1

OBWIESZCZENIE.

Magistrat stoł. król. m Krakowa podaje po publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót, reperacyi i materyałów na rok 19 6 odbędzie się dnia 3 go października 1905 r. w poniedziałek) o godzinie 12 tej w południe w Wydziale ekenom. Magistratu plac WW. Świętych L 6, II piętro publiczna licytacya zapomocą ostęplowanych i o pieczętowanych ofert.

Dostawa obejmuje następujące:

a) Roboty:
1) Bednarskie
2) Blacharskie
3) Ciesielskie
4 Szklarskie
5) Ślusar kie
6 Kamieniarskie

b Materyały:
1 Wapno zwyczajne
2) Wapno hydrauliczne i gips
3) Cegłę
4) Piasek, żwir i glinę
5) Wyroby kamionkowe i betonowe
6) Wyroby z lanego żelaza
7) Naczynia z surowege żelaza i stali
8 Naczynia emaliowane, polerowane
9 Skóry
10) Materyały sklepowe
11) Kamień wapienny

Ad a) ad 1) . 2) K.	Ad b) ad 1) . 50 K.	Ad b) ad 7) . 40 Kor.
„ 2) . 100 „	„ 2) . 50 „	„ 8) . 4) „
„ 3 . 100 „	„ 3) . 60 „	„ 9) . 2) „
„ 4) . 60 „	„ 4) . 200 „	„ 10) . 50 „
„ 5) . 100 „	„ 5) . 6) „	„ 11) . 50 „
„ 6 . 4 „	„ 6) . 4) „	

Wadyum należy przed terminem licytacyjnym złożyć w Kasie miejskiej Składać oferty można przez cały okres czasu, aż do dnia licytacyi 3 października b. r do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu plac WW Świętych L 6, II piętro)

W biurze Wydziału ekonomicznego przejrzeć można warunki licytacyjne i otrzymać odnośne druki i formularze

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 10 października 1905 r

Prezydent miasta **LEO.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.